

N^o 523.



44 R. 757 08.

MUZY POLSKIE

DO

NAYIASNIEYSZYCH KROLEWICOW

XAWEREGO Y KAROLA

POWRACAJĄCYCH z WOJNY

Ná Zimę do Warszawy.

JUż czas wracać, Walczni XAWERY, KAROLU,
Już Zima ná Marfowym plac zálega polu,
Pospieszcie w Kraie Polskie, niechay náyprzed znęci,
Jże po Was, KROL Ociec, lotne zsyła chęci;

(1)

Aby

Aby różnym nieszczęściem będąc zkołatany,
Którym ukryty wyrok rzuca ná przemiany,
J gdy się temu składa nieśluchanym męstwem,
Czym, nád samę Naturę zaśczycon zwycięstwem,
By wraz nie męczył serca zwłoką wążdą długą,
Wsparliży Rękę ná Jednym z Was, ná Drugim drugą,
Wspanialey spoczął niżli zaśiadłszy ná Tronie,
Weseley spoczął niżli ná Fortuny łonie,
Bowiem ná Wodzach, same wspieraiących Trony,
Bowiem ná Synách, z których tak ufzcześliwiony.

W racaycie żądzom nášzym, niech równie tak wiele,
Lub więcey nie cierpiemy, niż nieprzyiaciele,
Wszakże bol, ciało tylko nieprzyaciół nęka?
Ządanie zaś, samego Ducha frogą męka?
A iako powrocie z woiennego placu,
Spoczniecie u nas w Polfcze, w Pokoiu Páłacu,
Pod cieniem boku Oycy, w światle Jego twarzy,
Z kąd się piezcząca myśli rádość, w Was rozżarzy.
Znaydą się y zábawy przytym spoczywaniu,
Bo ieżeli iest práca dla was w próżnowaniu?
Jeśli was Mars, który się przez rzeki krwi pławi,
Tylko orężem co go śmierć záostrza, bawi?
Ma, których Wam užyczy: nie tylko Wodz boju
Łuki, strzały, y Laury swe, Spráwca Pokoju,
Ma swoje powabniczyze Apollo oręza,
Gdyż z tych ciała nie ráni, á serca zwycięża.

Bo gdy strzałę wypuści swym duchem natchnioną,
Myśl przenika, chęć przez myśl będąc zniewoloną
Serce więc chęć poddaie, które choć nateży
Moc całą nieprzyjaciel, żaden niewycięży;
Y frogiemu zwycięzcy padając ofiarą,
Tchnie zemstą, tą z którą już duch wychodzi parą.

J zówfeż przez krwi brodzić będziecie wylewy?
Tylkoż wzrok ścigać będzie Chorągwiow powiewy?
Tylkoż huk dział, trąb ogłos, lub tylko bębnienie,
Lub rozruch kotłow, ludzi śmiertelne ięczenie,
Słuch Wasz będą napełniać? oraz będą z Wami,
Smutne się myśli błąkać po między trupami?
Wprawdzie niewyciężona, iaka w Was odwaga,
Nąysroźszey się postaci nieszczęścia niewzdraga,
Stawa między Olbrzymem grożącym postrzałem,
Oraz między topiącym w brzegu morskim wałem;
I Wam wiemy w tey pracy zostawać rozkośnie,
By szczepić Laur, co wiecznie krwią podlany rośnie.
Lecz czyliż Waszey równie ochocie nie służy
Ják Bellona, tak Pallas, iako y my muzy?
I praca z odpoczynkiem ma być zmiarkowana,
I czyliż oraz wdzięczna nie jest ta zámiana?
Pytać każdego, iakie będzie zdanie czyie?
Porzuciwszy ná krwawym placu już Neniie
Przy mogiłach dzień y noc zbyt wyiáce smutnie,
Słyszeć wdzięki pienia Muz, y ich brzmiaće lutnie;

Które będą Pochwały Wasze opiewały,
Przez czas nieśmiertelności życia swego cały:
Jakoście przy waleczney ochoty pomocy,
Znosili w pracach Woyny, ciężar dnia y nocy;
Ják przebywali idąc w Annibala ślady,
Ná ostrógornych skałach, nád Elbą uwady;
Ják ná wkradające się do Obozu szepty,
Straż mając, miezaliście różne zrad koncepty;
Tu z gęstych Pułkow ściana dużo náchylona,
Poparciem XAWEREGO była podźwigniona;
Tu Huffce przy posiłku dzielności KAROLA
Wróciły po zwycięstwo lub iuż zchodząc z pola;
I nie raz, niezrównaney odwagi przykładem,
Prowadząc fzyk w sam zapal ognia, krwawym śladem,
Nieprzyacielskiey stronie, przez Obudwu męstwo,
Już, iuż, zwyciężającey, odięte zwycięstwo,
A zaraz zwciężeni, będąc zwycięzcami
Byliście od litości, nád niewolnikami,
Bolały Was widoczne zkaleczonych rány,
Z kąd wieloraki tryumf, záuwsze otrzymany,
Oprocz żeście zwycięstwo z nieprzyacioł mieli,
Zeście siebie y chęć ich, zwyciężyć umieli;
Oddali Wam, ci ferca, co wziąć chcieli życie,
O iáko trudne ferce! ták drogie nábycie.

Lecz ach! niech Wam skrzydłasty Merkury doniesie,
Co tu w ofieroceniu z Was, známi dziecie się:

Bojąc

Bojąc się nieszczęsnego takich odwag skutku,
Nie raz jesteśmy nieme z zapomnienia w smutku,
Nie raz lamenta w zamiast wykrzykamy pienia,
I w ięk trenow, wdzięk nąszey Lutni się zámienia
Tyleście y Polakom postrzałow zádali,
Ile rázy ná celu nieszczęściaście stali,
Miających w Was iák wielki záfzczyt, ták nadzieie,
Któremi, zbyt odwaga Wafza mocno chwieie.
Wiemy że ná krok męstwo Was nieodstępuie,
Ale któż wie? czy záfwsze fzcześnie mu przodkuie?
A to, iáko (gdy oczy ná wszystko záflepia)
Sćiąwfzy Laur, w pniu Laurowym Cypryfsy záfzczepia,
Ták komu z Boatyrow posiłkow niedaie,
Zwycięzca w Wielu bitwach, zwyciężon zostaie.

Już też dość dla Europy dobraście czynili;
Trzebá, by y o sobie pamiętniście byli;
Owżem Europa im w czas przyşły daley wgláda,
Tym dla siebie całości Wafzey więcey żáda.
Raczie winney Wam, wáfzym záfługom, Koronie,
Swe Laurem uwieńczone záchowywać Skronie;
Możecie y w pokoiu gdy chcecie woiować,
I nieprzyációł ferca umiejąc hołdować,
Jákoż o całość Wafzę powfzechna troskliwość,
Znáczy obowiązaną Wam wielu życzliwość.

Już y Sława, którą Wy ták bardzo obficie
Jże nie dość nad wszystko, nad Zycie, cenicie, Już

Już Taż, która ma sto ust, y wraz sto trąb nosi,
Z których różne po świecie wiadomości głosi,
W jeden ton głos wszystkich ust, wszystkich trąb zebrała,
I skrzywwszy Europę, wiele o Was brzmiała;
Potym iako za skrzydła zwykle miewa wiątry,
Lecąc w igraniu niżey, wyżey, niżli Tątry,
Lub między Niebem, Ziemią, czyniący dzielnicę,
Aż ná ostatnią Swiata leciała granicę;
I już Wam należącą chwała się rozniosła,
Daley niż Herkulesa pomknąć mogły wiosła;
Zadney nie pominęła wyspy o Was sława,
Ani Miast, których w morzu fundament zostawa.

Aż taż Sława gdy cały Swiat iak wielki skrzyży,
Jako náзад wracając przez kray Saski dąży,
Maiący y słuch, y wzrok, wszędzie obrocony,
Widzi tam, iż w katáfalk Tron jest zámieniony;
Znając więc iak z tą wielką wszyscy mają strąte,
Ze śnieżnego obłoku rozdarłszy swą szatę,
Z tey chmury, która z innych náyczernieysza była,
Pościągawszy powłokę, nágość swą okryła,
Rozciągnęła zbyt krepę, oraz ná płask skrzydła,
I będąca w okropney postaci straszędła,
Głosem dmący ięczącym w trąbę chrapotliwą,
Tę wiadomość ogłasza názbyt niefzczęśliwą:
Iże KROLOWA Polska, y KROLOWA w cnoty,
Rowne swey wyfokości mająca przymioty,

MATKA KROLOW, wraz Sierot, lubo z Majestatu,
Z wielą z tych we Krwi związku, co Panuią Swiatu,
Wielka Córka Cesarza, á zaś tego Zóná,
Ktòry Oycem Oyczyzny, iuż w trunnę złożona.
Ják że Lud Chrześciański wieścią tą záfmuca!
A Monárchom Europy żałoby rozrzuca,
Tąż kray Polski pokrywa, iák wzdłuż, iák fzeroki,
Wraz łzami oblewając przez dżdżyfte obłoki,
Zátym się po powietrzu tułając w mgłow cieni,
Ktòre światło pomroczą w spóźnioney Jesieni,
Wyda nie kiedy ięki, uszom przerażliwe,
I kto nie z dzikim sercem, w szrod serca dotkliwe;
My Muzy w cięższy bywšzy nád innych żałobie
Ták trętwiały, iż równe byłyšmy Niobie.
Teraz że w ták burzliwym przeciwności czafie,
Gdy Oyca serce w równym jest z Wafzym tárafie,
Wielcy KROLEWICOWIE czemu nie wróćacie?
Weźmiecie folgę z Oyca y Jemu ią dacie,
Tłoczące ták zbytniego żálu Was, ciężary,
Dzielący dla ulżenia podług równey miary.
My, y wšzyfcy, ten ciężar dzwigać pomożemy,
Gdyż tákże obciążeni żálem się czuiemy,
A te dla nas náywiękfze ulżenia zádatki,
Oglądając Obrázy żywe, zmarłej MATKI,
Spieszcie pociechy Oyca, y nádzieie Swiata,
Niech iuż chęć do powrotu, niebieży, lecz lata.

W tym znowu sława, będąc uszu nąteżonych,
Słyszysz byż KROLEWICOW Nąszych zniewolonych.
Chęcią Oyca y własną, że do Polki spieszą,
Z pośrodku niebezpieczeństw, czym gdy ją pocieszą,
Pokazała twarz iasną, iak z między chmur słońce,
I biegnące przed Niemi uprzedzając gońce,
Z wieścią tak pożądaną dla wszystkich pospiesza,
Przez co się wielka radość, z wielkim żalem miecza;
Nam głos, to y to tłumi, coż wżdy uczyniemy?
Brzmi Radość, ięczą Zále, więc Muzy milczemy.

Roku 1757.

D. D. D.

ADAM KEMPSKI
Sekretarz Łaski Wiel.
Koronney.